

## **Czy handel jest dobry dla środowiska?**

W artykule stawia się pytanie o rolę handlu w ochronie środowiska. Oficjalne raporty na ten temat konkludują często, iż może ona być zarówno dobra, jak i zła. Wynik zależy od tego, czy transakcje są skutkiem działania kompetentnych podmiotów poddanych odpowiednim wymaganiom ekologicznym. Jeśli tak nie jest, to otwieranie się na wymianę międzynarodową nie musi być korzystne. Skoro zaś w wielu krajach rządy nie realizują interesów społecznych, to handel nie sprzyja ochronie środowiska tak, jak mogłoby się wydawać. Jednak niejednoznaczna rola handlu międzynarodowego nie może stanowić argumentu na rzecz zamykania się gospodarek. Społeczeństwa korzystają, jeśli są one otwarte, przy zapewnieniu, że handlujące podmioty poddane zostały właściwym ograniczeniom (w szczególności w związku z ochroną środowiska).

## **Is trade good for the environment?**

The paper looks at the role of trade in environmental protection. Official reports on this issue often conclude that it can be either good or bad. The outcome depends on whether the transactions result from the activities of well-informed agents constrained by appropriate environmental requirements. If these conditions are not satisfied, opening up economies can be detrimental. In countries where governance does not satisfy social interest, trade does not benefit environmental protection as one might expect. Nevertheless, the unclear environmental role of trade cannot be considered an argument for closing up economies. Societies do benefit from open economies, provided that trading agents operate within adequate constraints (environmental requirements included).

Wzbierająca co jakiś czas fala rozczarowania światowym systemem gospodarczym prowokuje do zadawania pytań o rolę globalizacji w niszczeniu środowiska. Dla wielu osób odpowiedź jest oczywista. Przecież fakt, że w poszukiwaniu tańszych towarów decydujemy się na zakupy dóbr pochodzących z bardzo daleka działa antyekologicznie! Nawet pomijając już to, że sprowadzenie czegoś z odległego kraju wymaga transportu, zazwyczaj nie jesteśmy w stanie sprawdzić, czy produkcja odbyła się z zachowaniem odpowiednich standardów. Gorzej, bo często po prostu nie chcemy wiedzieć, że odbyła się z rażącym naruszeniem tych standardów. Cieszymy się tylko, że kupiliśmy coś po niskiej cenie.

Pytanie o rolę handlu dla ochrony środowiska było szczególnie modne na początku lat 1990. Różne instytucje przeprowadzały drobiazgowo analizy, aby sprawdzić, czy rzeczywiście jest tak, jak się wydaje, że handel sprzyja degradacji środowiska. Jedną z takich analiz powstała na zlecenie rządu szwedzkiego. Jej konkluzja głosi, że nie można *a priori* wyrokować, iż handel jest zły. Jest on instrumentem rozwoju gospodarczego. A jak każdy instrument, może być wykorzystany dobrze, albo źle. To od podmiotów korzystających z danego instrumentu zależy, czy będzie działał dobrze, czy źle. Jeśli gospodarka i rząd danego kraju funkcjonują dobrze, to handel jest korzystny; jeśli zaś funkcjonują źle, to i handel może przynosić więcej

szkody niż pożytku. Jest to poprawna konkluzja, ale mimo wszystko nie uważam tej analizy za trafną.

Postulat otwierania się krajów na handel międzynarodowy w sytuacji, gdy wiele gospodarek funkcjonuje źle, a rządy bywają skorumpowane lub po prostu niekompetentne jest wysoce kontrowersyjny. Zwolennicy swobodnego handlu argumentują, że wewnętrzny ład gospodarczy i polityczny oczywiście musi być zapewniony, ale to sprawa suwerennych społeczeństw. Natomiast uczestnictwo w światowym handlu pozwala na urzeczywistnienie korzyści, które w autarkicznych gospodarkach w ogóle nie byłyby możliwe. To jednak tylko część prawdy. Albowiem wymiana międzynarodowa pozwala na osiąganie dwustronnych korzyści jedynie wtedy, gdy obie strony są kompetentne. W przeciwnym razie strona niekompetentna może dobrowolnie uczestniczyć w transakcji, która jest dla niej szkodliwa, a korzystna tylko dla jej kontrahenta. Skoro zaś nie wszystkie kraje są dobrze przygotowane na otwieranie gospodarek, to twierdzenie o neutralności handlu, głoszone przez tych, którzy mają kompetentne i nieskorumpowane rządy, może być traktowane jako przejaw hipokryzji.

Argumentacja o korzystnej dla ochrony środowiska roli handlu jest prosta (*Aura* 4/2013). Handel sprzyja wzrostowi dobrobytu, a ten jest niezbędny dla wzmocnienia proekologicznych zachowań. Wpływ handlu na poprawę dobrobytu udokumentowany był już od przełomu XVIII i XIX wieku. W przeciwieństwie do wcześniejszych dywagacji na ten temat, analizy ekonomistów przekonywująco demonstrowały możliwość dwustronnego skorzystania z wymiany opartej na dobrowolnych transakcjach. Wydawało się przy tym oczywiste, że handel rzeczywiście jest dobrowolny. Jednak ta dobrowolność bywa wątpliwa w przypadku producentów nie dysponujących odpowiednim majątkiem. Mechanizm jest dobrze zbadany i – niestety – dość typowy.

Przed zaangażowaniem się w handel międzynarodowy, producent tradycyjnie wytwarzał to, co było mu potrzebne. Gdy okazało się, że można lepiej zarobić, specjalizując się w czymś, na co zbyt jest zagranicą, porzucał dotychczasową produkcję i zajmował się czym innym. Zarabiał przy tym na tyle dobrze, iż z nawiązką starczało na pokrycie kosztów nowej produkcji, która wymagała zazwyczaj importowania różnych narzędzi i materiałów. Wybór specjalizacji nie stanowi jednak decyzji, którą jest łatwo potem zmienić. Jeśli ceny produkowanych wyrobów spadają, albo rosną wolniej niż potrzebnego przy produkcji importu – a tak się często dzieje – atrakcyjność specjalizacji znika i chciałoby się powrócić do wcześniejszych wzorców. Ale tylko zamożni producenci mogą sobie pozwolić na potrzebne inwestycje. Biedniejsi, aby nie umrzeć z głodu, zwiększają produkcję wyrobów, na których już coraz mniej zarabiają tak, że mają się gorzej niż przed podjęciem specjalizacji.

Iluzoryczny jest również wpływ poprawy przeciętnego dobrobytu na wzmocnienie zachowań proekologicznych (*Aura* 3/2013). Rzeczywiście udaje się często stwierdzić występowanie tzw. ekologicznej krzywej Kuzneta. A więc po osiągnięciu pewnego poziomu dobrobytu jego dalsza poprawa sprzyja ochronie środowiska. Ale w różnych dziedzinach ochrony środowiska ów poziom jest różny; bywa zdecydowanie wyższy, niż poziom dobrobytu osiągnięty w wielu krajach. W takich okolicznościach wzrost dobrobytu bynajmniej nie sprzyja ochronie środowiska; może być dla niej wręcz szkodliwy, zwłaszcza w krajach ubogich.

Nawet jednak, gdyby okazało się, że przeciętny dobrobyt osiągnął dostatecznie wysoki poziom, to i tak nie musi się przekładać na wzrost zachowań proekologicznych. Świeżo wzbogaceni obywatele mogą bowiem sobie zapewnić poprawę warunków życia w inny sposób. Zamiast chronić krajobraz, mogą swoje działki chronić wysokim płotem. Zamiast nalegać na ochronę rzek i jezior, mogą kupować wodę butelkowaną. Zamiast wymuszać ochronę powietrza, mogą dzieci posyłać do szkół gdzie indziej. Niestety wiele jest przykładów wskazujących na kontynuowanie degradacji środowiska pomimo wzrostu zamożności.

Tak więc argumentacja teoretyczna, wiążąca otwarcie się na handel międzynarodowy nie jest przekonująca. Jednak istotniejsze są badania empiryczne. Nie potwierdzają one korzystnego związku, chociaż mu nie przeczą. Po prostu są dość niekonkluzywne; na podstawie szeregów czasowych można oszacować zarówno modele ekonometryczne sugerujące korzystny wpływ intensyfikacji wymiany międzynarodowej, jak i na odwrót – konkluzje często zależą od pewnych technicznych założeń, które są arbitralne.

Skoro argumentacja pozytywna zawodzi, ekonomiści poszukują argumentacji negatywnej, która pomogłaby wyjaśnić obserwowane statystyki. Zwracają się w tym celu ku teorii efektów zewnętrznych (*Aura 6/2009*), która tłumaczy, dlaczego coś co się wydaje korzystne dla jednego podmiotu gospodarczego, może być szkodliwe dla innego. A to właśnie ma miejsce w związku ze specjalizacją eksportową. Importer cieszy się z możliwości zakupu czegoś po niskiej cenie i nie chce wiedzieć, że owa niska cena wynika z metody produkcji, przy której kłopotliwe efekty obciążają nie eksportera, ale inne podmioty w jego kraju. Wiedzą o tym entuzjaści handlu międzynarodowego, ale oczekują od rządu w kraju eksportera, aby zrobił u siebie "porządek". Nie chcą przyjąć do wiadomości, że ten rząd może nie mieć odpowiednich kompetencji, albo jest skorumpowany i w związku z tym "porządku" nie zaprowadzi.